

*Ubierz się w marzenia i chodź!
Świat na nas czeka.
Już i tak jesteśmy spóźnieni
o jakąś wieczność zwątpień...*

O ożywczej kąpieli dla umysłu i ciała, czyli podróż (nie zawsze) za jeden uśmiech

W tym roku nie byłam pewna, czy dotrwam do końca. Rzeczywistość okazała się trudniejsza, niż sądziłam. I nie był to pierwszy raz, kiedy pytanie, czy gra jest warta świeczki, pojawiała się w moim umyśle nad wyraz nachalnie, kolejny raz próbując mnie wystawić na niechcianą próbę. Szczerze mówiąc, jako człowiek z natury niezdecydowany, któregoś razu „postanowiłam” w końcu zamienić owo zwątpienie na wizjonerstwo, naturalnie z gruntu skrajnie pesymistyczne. I to wszystko. Dla kogoś stojącego z boku – cały obraz tzw. Mnie – lubianej, nielubianej, leniwej, pracowitej, smutnej, wesołej, dobrej, złej – takiej, jaką ktoś chce mnie postrzegać; takiej, w jakiej ramie najlepiej wyglądam. Prawda podobno zawsze leży pośrodku, jednak bywa i tak, że jest głęboko skrywana pod warstwą „dla świata”.

Miałam kiedyś koleżankę, która wzbudzała skrajne emocje. Jedni ją ubóstwiali, dla innych obecność w jej towarzystwie była złem koniecznym. Zawsze jednak intrygowała, przewijała się w tematach rozmów, skłaniała do opowiedzenia się, za którąś ze stron. Iza (przyjmijmy dla niej takie imię) przez jakiś czas żyła w nieświadomości, jak wielkie wzbudza zainteresowanie. Potem cieszyła się (a raczej żyła złudzeniem), że dzięki otaczającym ją co dzień tłumom, nigdy nie poczuje się samotna. Była szczęśliwa i próbowała łapać to szczęście na zapas, jakby bała się, że kiedyś go zabraknie. A gdy samospelniająca się przepowiednia nagle się ziściła, Iza poczuła się zwyczajnie rozczarowana. Poznała też, czym są smutek, żal i złość. Długo próbowała zrozumieć, co takiego wydarzyło się w jej życiu, że nagle, bez jej zgody, zmieniło kierunek i udało się sobie tylko znajomym szlakiem. Był taki czas, kiedy nasza bohaterka sięgała desperacko po środki i metody, które rzekomo miały pomóc jej na nowo się odnaleźć, wejść na właściwy tor, a przede wszystkim – zacząć znów cieszyć się życiem. Ale wtedy jeszcze tego nie umiała. Krytyczny moment nadszedł szybciej, niż mogła przypuszczać i to paradoksalnie właśnie wtedy, kiedy – jak sądziła – udawało jej się nie myśleć intensywnie o przeszłości, ale małymi krokami podążać w stronę jasnej przyszłości. Moment, w którym przestała być sobą, nadszedł szybko, jednak po drodze dawał Izie wiele

znaków. Może wtedy nie potrafiła ich jeszcze zinterpretować; może za bardzo wierzyła w dobrą gwiazdę, która nieoczekiwanie została jednak przyćmiona? Tego nie wiem. Jedyne, co mogę Wam powiedzieć to to, że Iza wiele przeszła. Na zmianę próbowała podnosić się, po czym bezwiednie znów upadała. Ten permanentny proces destrukcji trwał latami, jednak Ona nigdy więcej nie próbowała już niczego tłumaczyć. Zamknęła się szczelnie w swym małym świecie, który jako jedyny dawał jej namiastkę bezpieczeństwa i zrozumienia. Na przekór wielu ludziom (a może w obawie przed nimi) odsunęła się od siebie, od życia w ogóle...

Zapytacie, dlaczego właśnie teraz, kiedy zaczyna się lato, kiedy trawa pachnie odwagą i wakacyjnym szaleństwem, a włosy – nadmorską bryzą, przywołuję historię kogoś, kto przestał cieszyć się nie tylko tym, co dookoła, ale również sobą samym? A... może właśnie dlatego napisałam Wam o Izie, żebyście i siebie „przepuścili” przez papierek lakmusowy i przy okazji wolnego, i jednak zdecydowanie innego dla nas czasu wakacyjnego, przyjrżeli się bliżej sobie i temu, co „wchłaniacie”, i dokąd zmierzacie? Żebyście udali się w podróż w głąb siebie, gdziekolwiek będziecie. To nigdy nie jest łatwe, ale czasami przynosi zaskakujące (nawet nas samych) rezultaty. Bez względu na to, czy i gdzie udacie się tego lata, nie bójcie się podejmowania innych, niż zazwyczaj decyzji, wybierania niełatwych rozwiązań, udania się w drogę inną niż zawsze... Jeśli nawet każda z tych zmian okaże się wyjątkowo ciężką próbą, której nie podjęlibyście już kolejny raz, być może pokaże Wam to, przed czym uciekacie bądź dokąd podświadomie jednak zmierzacie? Zastanówcie się, jaki kierunek wybrać, a potem wyruszcie śmiało przed siebie. Zostawcie swój hermetycznie zamknięty kokon i odważcie się popełniać błędy, smakować życia, nawet za cenę rozczarowań. Nie bójcie się zmian, nowych kierunków i oderwania od przeszłości. Nie dajcie sobie wmówić, że podróżując, czy to środkiem transportu, czy też w głąb siebie, tak naprawdę uciekacie przed życiem. Bo, jak powiedział niegdyś pewien człowiek, podróżuje się właśnie po to, aby życie nie uciekło! By pozwoliło napawać się swoimi zapachami, smakami i innymi zmysłami; by wzmacniało nas i pomagało zrozumieć to, na co nieraz trudno nam znaleźć jednoznaczną odpowiedź. Spróbujcie, bo... także od Was zależy, co będzie dalej, i gdzie dopłynie Wasz statek... ☺ ☀ ♥

Pięknych, spełnionych, wymarzonych i pozwalających znaleźć odpowiedzi na nurtujące pytania wakacji; pełnych niezwykłych aromatów, które będą wzmacniać tak ciało, jak i ducha. Słów, które nie miną wraz ze wschodem słońca i uczuć, których nie zabierze czas... A może też... do zobaczenia w drodze? ☺ ♥ ☀